

Odznaczenia, medale i dyplomy dla najlepszych

W wypełnionej do ostatniego miejsca sali kina „Lot” w Świdniku odbyła się przy końcu marca br. uroczysta akademicka dla załogi WSK z okazji dorocznego „Święta Metalowców”. Na akademii zaproszeni zostali honorowi goście — przew. ZO ZZZM w Lublinie mgr Władysław Kucharski oraz przedstawiciele najwyższych instancji polityczno — administracyjnych zakładu i miasta Świdnika z sekretarzem KZ PZPR Romualdem Jankowskim.

Akademii otworzył przewodniczący Rady Zakładowej WSK Świdnik Roman Mańko. Referat okolicznościowy wygłosił dyr. naczelny przedsiębiorstwa mgr inż. Władysław Janik. Wreczęciami odznaczeń państwowych, medali za zasługi dla obronności kraju, odznaczeń związkowych i zakładowych oraz dyplomów i nagród, zasłużonym pracownikom naszej Wytwórni dokonali: przewodniczący ZO ZZZM w Lublinie mgr Władysław Kucharski, sekretarz KZ PZPR Romuald Jankowski, dyrektor naczelny WSK — mgr inż. Władysław Janik.

Odznaczenia państwowe otrzymali: inż. Stanisław Łobacz (srebrny krzyż zasługi) inż. Antoni Gaworczyk i Wiesława Jaworska (brązowe krzyże zasługi).

Brązowe medale za obronność kraju przyznano Stanisławowi Kirchnerowi i Zenonowi Pasiakowi.

(Dokończenie na str. 2)



Fragment sali obrad
Foto. T. Głowacz

Pracujemy bezdefektywnie

Dni próby

Nikt nie twierdzi, że od drugiego kwietnia jak za pocięciem czarodziejskiej różdżki wszystko się o sto procent odmieni. Nikt nie jest w WSK Świdnik na tyle nierozważny, aby bez chwili zastanowienia rozgłaszać poglądy, że wraz z metodą znikną braki, poprawi się całkowicie organizacja pracy, słowem wszyscy zaczną od dnia X pracować bezbłędnie, znikną dotychczasowe kłopoty bez reszty. Nie ulega wątpliwości, że się wiele poprawi, że stopniowo, stopniowo podkreślam, znikną będą wszystkie te mankamenty, które dotychczas nie pozwalały, aby można było z czystym sumieniem powiedzieć: metoda pomaga.

Trzeba jednak kiedyś zacząć, mimo pewności, że nie od razu będzie dobrze, trzeba zdobyć się na ów ważny, ostateczny krok, od którego zacznie się liczyć lini bezwzględniego postępu. Proces trwający od dwóch lat wszedł więc w ostateczną fazę — decydującą i co tu dużo mówić, ryzykowną, która wymagać będzie pełnej mobilizacji załogi, oraz, przede wszystkim, służby, od których zależy taktyka przygotowanie produkcji, aby wykonano ewentualnie zły jakościowy detal mógł być wyraźnie zaadresowany bez dopuszczania możliwości wielokrotnych interpretacji przypadku. Będzie to więc uściślenie przyczyn powstawania usterek oraz zbliżona do granic sprawdziwalności ocena.

Nie było otwartej bramy do wprowadzenia gotowej metody. Musiało się, i musi się nadal, zmagać drogą porównań, adaptacji i prób, wypracować własną sprawdzalną w warunkach zakładu, formę dojścia do załogi z ideą bezdefektywnej produkcji. Trzeba było przekonać pracowników, że działanie jest słuszne i że przyniesie korzyści w postaci poważnego zmniejszenia

strat powstających na skutek złej jakościowo produkcji, a to przecież nie jest bez wpływu na indywidualne dochody z tytułu płac i premii. Pierwszym etapem było więc zapoznanie aktywów z założeniami metody pracy bezdefektywnej. Miało to kolosalne znaczenie w procesie kształtowania związku z tym świadomości. Kolejnym etapem było przeszkolenie dozoru średniego, którego obowiązkiem jest: po pierwsze przekazywanie zdobytych wiadomości załozce, po drugie takie zorganizowanie pracy, aby gwarantowała pracę opartą o zasady

(Dokończenie na str. 2)

100-lecie urodzin Włodzimierza Lenina

Uroczysta sesja MRN w Świdniku

Z udziałem kilkudziesięciu radnych, przedstawicieli PK FJN Zbigniewa Wyganowskiego i radnego WRN w Lublinie inż. Stefana Radurowicza, pod przewodnictwem przewodniczącego MK FJN w Świdniku, sekretarza KZ PZPR Benedykta Ingłota, odbyła się w sali posiedzeń MZBM uroczysta sesja MRN w Świdniku poświęcona obchodom 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina. Z programem ob-

chodów w mieście Świdniku z okazji 100 rocznicy urodzin woźdza rewolucji proletariackiej W. I. Lenina wysoką radę i zaproszonych na sesję gości zapoznala radna Regina Wójcik.

W programie obchodów jak wiadomo wiodącą rolę spełnia Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, uwzględniająca problematykę miejską i produkcyjną własnego zakładu. Pod protektorem zainteresowanych organizacji polityczno-społecznych przewiduje się w programie obchodów 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina, zorganizowanie w kwietniu dla społeczeństwa miasta Świdnika i pracowników WSK uroczystej akademii, poświęconej życiu i twórczości wielkiego przywódcy Kraju Rad.

W świetlicach i szkołach odbędą się masówki, wieczornice, koncerty i spotkania z działaczami ruchu robotniczego i gośćmi radzieckimi.

Dom Kultury WSK, biblioteki, świetlice, zakłady pracy, szkoły i instytucje wykonają plansze, fotogazetki i gazetki obrazujące życie i działalność Lenina oraz osiągnięcia gospodarcze, polityczne i kulturalne ZSRR. Przewiduje się wycieczki „Ślakiem Lenina” oraz wycieczki do Muzeum Lenina w Warszawie. Organizatorem ich będzie ZZ ZMS.

W programie imprez kulturalno-oświatowych przewidziano szkolne konkursy recytatorskie, wymianę korespondencji szkolnych kół TPPR z uczniami szkół

(Dokończenie na str. 3)

Z obrad Prezydium Komitetu Wykonawczego CRZZ

19 lutego br. pod przewodnictwem I. Logi-Sowińskiego odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium i KW CRZZ. Omawiano realizację dwóch niezwykle ważnych decyzji, podjętych na V Zjeździe PZPR, a mianowicie: przygotowanie kodeksu pracy, skracanie czasu pracy na niektórych stanowiskach roboczych.

Kodeks pracy ujednolici uprawnia robotników i pracowników umysłowych, zwłaszcza w dziedzinie zawieszania i rozwiązywania umów o pracę. W przyszłym roku projekt kodeksu przedłożony będzie VII Kongresowi Związków Zawodowych. Już obecnie około 112.000 pracowników korzysta z dziennej normy czasu, skróconej do 6 lub 7 godzin z uwagi na uciążliwe i szkodliwe dla zdrowia warunki. Jak wynika z wypowiedzi Logi-Sowińskiego, skracanie dnia pracy będzie kontynuowane w latach 1971—1975. Podstawową sprawą będzie planowe zapobieganie wpływom czynników szkodliwych dla zdrowia.

Kolejnym punktem obrad była ocena realizacji reformy systemu rent i emerytur.

Nawiązując do bliskiego terminu podziału funduszu zakładowego i funduszy podobnych, rozważono możliwość zwiększenia pomocy związkowi zawodowemu dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, która chciałaby podjąć studia wyższe. Uznano za celowe przeznaczenie części funduszy socjalno-bytowych na stypendia fundacji robotniczej. Stypendia mają być przyznawane studiującym na wyższych uczelniach skierowanym przez zakład pracy.

(ZM)

Życzenia dla kobiet

Na ręce dyrektora naszej wytwórni wpłynęły życzenia dla pracownic WSK. W życzeniach czytamy: Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wiele serdecznych życzeń zdrowia, szczęścia, pomyślności w pracy i w życiu osobistym składają dyrekcja i organizacje społeczno-polityczne Instytutu Lotnictwa.

Słownie dziękujemy za pamięć i życzenia, w imieniu kobiecej części załogi WSK.

(Dokończenie na str. 2)



Odnaczony Złota Jubileuszowa Odnazka ZZMet.

Nr 6 (257)

10 kwietnia 1970 r.

Cena 50 gr

Narady nie nakarmią

W lutym br. informowaliśmy czytelników o naradzie, na której przedstawiciele PMRN w Świdniku, Lubelskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego, MHD i rady zakładowej WSK podjęli szereg wniosków zmierzających do poprawy jakości chleba w piekarni przez piekarnię nr 15 w Świdniku. Dzisiaj, po dwóch miesiącach od narady, powracamy do tematu, żeby sprawdzić, co w tym okresie zrobiono, jak podjęte na naradzie deklaracje zostały zrealizowane.

W wypieku dobrego chleba i w regularnym zaopatrzeniu w pieczywo przeszkadzało dotąd częste wyłączanie światła w piekarni, brak potrzebnej ilości samochodów i konwojentów

NASTĘPNY NUMER GŁOSU ŚWIDNIKA, POŚWIĘCONY 100 ROCZNICY URODZIN WŁODZIMIERZA LENINA I 1 MAJA UKAŻE SIĘ W DNIE 22 KWIETNIA BR.

(szczególnie w soboty), nieaktualny harmonogram dostaw, w którym brak było nowo otworzonych sklepów, złe pakowanie chleba w pojemnikach, niezgodne z potrzebami zamówienia pieczywa przez sklepy i wynikające z tego zwroty. Wymienione przeszkody miały być usunięte zaraz po naradzie. Sprawdziłmy to, zaczynając od wizyt w trzech największych sklepach spożywczych (nr nr 29, 33 i 42), których kierowniczki brały udział w naradzie. Z zadowoleniem musimy stwierdzić, że białe pieczywo dostawiane jest do sklepów w godzinach rannych bez opóźnień, a do pojemników pakowana jest odpowiednia ilość bochenków, które nie ulegają zgnieceniu. Na skutek interwencji dyrekcji LZPP, Zakład Energetyczny o ile musi przerwać dopływ prądu do piekarni, robi to po uprzednim uzgodnieniu a nie, jak dotąd, samowolnie. Piekarnia otrzymała dodatkowy samochód wraz z konwojentem

do rozwożenia pieczywa w soboty, co spowodowało, że do godziny 16.00 wszystkie sklepy zaopatrzone są w zamówioną ilość chleba.

Kierownictwo MHD codziennie około godziny 7 rano aktualizuje zamówienia i zawiadamia o ewentualnych zmianach piekarnię, co w dużym stopniu zapobiega zwrotom pieczywa. Po naradzie w stosunku do pracowników piekarni zastosowano dalsze kary, zastrzeżono kontrolę pracy.

(Dokończenie na str. 2)



Już wiosna, pora gospodarskich porządków, do których, jak co roku przystępują również i mieszkańcy Świdnika. Po długiej zimie pracy będzie mało.

Dziś w numerze:

Plan organizatorów przemysłu radzieckiego (cz. II) • Twórcy siły obronnej ZSRR • Meldunek • Uchwała KSR • Mistrz i sekretarz • Wyniki konkursu bhp • Ubezpieczenia grupowe • Zakładowy opiekun społeczny rzecznikiem interesów rencistów • Wołanie o współpartnerów • Jednakowe szanse • Zamiast recenzji • Ze sportu • Z dziejów polskiego wędkarstwa.

Odnaczenia medale i dyplomy dla najlepszych

(Dokończenie ze str. 1)

Na liście odznaczonych złotą odznaką związkową znaleźli się: Zygmunt Barszek, Irena Borecka, Mieczysław Drabek, Aleksander Fronczak, Józef Giszczak, Antoni Jabłoński, Zdzisław Jemiołkowski, Tadeusz Michalak, Zenon Pąsiek i Kazimierz Seibor, zaś na liście jubilatów: Stefan Liszewski, Tadeusz Michalak, Mieczysław Niewiadomski, Jan Winiarczyk i Czesław Gielzak. Odnaki „Zasłużonych dla WSK” przyznane przez KSR — otrzymali: Antoni Borowiecki, mgr Zbigniew Jaroszewicz, Andrzej Kucharski, inż. Stanisław Trębacz (złote) oraz Krystyna Knapieńska i Tadeusz Węgrzyn (brązowe).

W części artystycznej akademii — dorobek ZDK w Świdniku, zaprezentowały amatorskie zespoły artystyczne.

Cała impreza była udana i efektowna, za co należy się pochwała organizatorom.

(K.)

Pracujemy bezdefektowo

(Dokończenie ze str. 1)

wprowadzonej metody bezusterkowej, po trzecie ma to na celu, oraz z działaniem aktywnym politycznego i społecznego, wzmacnianie wśród pracowników czynnego stosunku do wprowadzonych zmian.

Jest to gromadzenie już teraz bezcennego kapitału, którego umiejętne użycie daje pewność powodzenia. Nacisk pracowników zaczyna stawać się oczywiste, coraz bardziej widoczny — zmuszający służbę przygotowania do rezygnowania z uników jeśli zachodzi bezwzględna konieczność interwencji w przypadku niedopracowania dokumentacji konstrukcyjnej, technologicznej itp. Trudno obecnie zwalczać wrogą na kogoś lub po prostu obciążać robotnika. Już w tej chwili przyjęte kryteria nie dopuszczają odbijania piłki.

W ubiegłym miesiącu trwały dni próby, dni w których na żywym organizmie sprawdzano przyjmowanie się zaszczepów. Sprawdzano po prostu czego się można spodziewać w dniu dru-

Dni próby

giego kwietnia i we wszystkich pozostałych dniach bieżącego roku.

ZAPOBIEGAĆ CHOROBI

Najwięcej dyskusji i kontrowersyjnych poglądów gromadziło się wokół kontroli technicznej. Jaka winna być jej rola, w trakcie działania metody? Czy powinna dalej trwać na starych pozycjach, czy nadal pracować zgodnie z tradycyjnymi zasadami? Życie zaczęło przekonywać, że droga musi prowadzić na nowe, z gruntu odmienne, pozycje. Cały ciężar zadań należało więc przełożyć na inną bocznice. To nie znaczy, że rezygnuje się z chwili startu metody z utartej funkcji kontroli. Jednak przyjęcie obowiązku pracy bezusterkowej przez robotników oznacza automatycznie niejako powiększenie samokontroli, a to stwarza realną możliwość przejścia na kontrolę inspekcyjną, na profilaktykę, której celem jest sprawdzenie czy przed zapuszczeniem serii wszystkich należyście przygotowanych czy narzędzia produkcyjne, przyrządy, dokumentacja itp. nie niosą w sobie potencjalnej możliwości powstawania braków. Można zadać sobie tylko jedno pytanie: czy wprowadzenie metody pracy bezusterkowej to tylko sprawa kontroli, czy to nawet leży w granicach jej zainteresowań? Jeśli ktoś sobie to w ten sposób wyobraża, to jest w grubym błędzie i musi co rychlej brać odpowiedzialność za siebie i swoje podwódkę. Dotychczas jednak głównymi rzeczniczkami byli reprezentanci tej właśnie służby i chcieliśmy za to, że zdołali przekonać nawet tych najbardziej niechętnych oraz powątpiewających w realność wprowadzonych zamierzeń.

SAM SOBIE STEREM

Najważniejszym z zakładanych skutków, na które się bardzo liczy po wprowadzeniu metody, to bezpośredni udział robotników ich zaangażowanie poparte pra-

wdziąg troską wszystkich służb ściśle powiązanych w procesie produkcyjnym. Czy robotnik chce robić dobrze? Nie ulega wątpliwości, że tak jest, wykluczając przypadki wyraźnego lekceważenia tego oczywistego obowiązku. Jednak nie można tego uogólniać pod żadnym pozorem, ponieważ popełniałoby się niewybaczalny błąd. Nikt nie może twierdzić, że człowiekowi poza ambicją zawodową nie zależy na utrzymaniu zarobków na rozsądnym poziomie, a przecież każda ilość bezpośrednio zainwestowanych braków jest równoznaczna z wyrzuceniem określonej, możliwej przecież do uzyskania wartości i to jest aż nadto ważnym argumentem zmuszającym między innymi pracownika do dobrej roboty.

Co jednak ma czynić pracownik jeśli braki powstają nie z jego winy, jeśli otrzymała nie rzędną, przyrządy pomiarowe, lub zły materiał? Czy wystarczy jeśli uzna, że formalnie jest w porządku? Odpowiedź może być jedna. Aktywny stosunek do zakładu i wykonywanej pracy musi być równie ważnym czynnikiem, jak przestrzeganie procesu technologicznego, jak utrzymanie się w określonych tolerancjach itp. Aktywny stosunek do pracy to inicjatywa w dążności do ulepszeń i likwidowania błędów, które się zauważyło. Ku temu możliwości jest wiele i to również stanowi nieodzowny element metody pracy bezdefektowej. Jeśli więc dostrzegam, że spod mojej ręki wychodzą z jakościowo detale, a zrobiłem wszystko aby były dobre — biorąc pod uwagę to wszystko co ode mnie zależy i — nie odkładam sprawy, ale ją w dostępnej formie zgłaszam, a obowiązkiem tego kto ponosi bezpośrednią winę jest zareagować natychmiast. W takim działaniu będziemy mogli mówić o postępie, o wspólnocie interesu jakim jest bezwzględna praca bezdefektowa. Taka jest idea, w moim pojęciu, metody pracy bezusterkowej i od jej właściwego zrozumienia zależeć będzie powodzenie całej, poważnej przecież akcji.

(St.)

Uklon w stronę kobiet

Najpierw były „Szkie do portretu”, montaż w wykonaniu artystów estrady poetyckiej. Wiodłowsko było zupełnie nieważne. Jak gdyby improwizowane, wciągające bez reszty w treść życia Lenina. Teksty za czerpnęte z najciekawszych utworów o Iljczu, przepłataną muzyką. Fortepianowe akordy umiejętnie rzucające światła refleksów, żarliwe słowa listów Włodzimierza Iljicza, z których przebiegała miłość do ludzi świata — robili niezwykle wrażenie. Scenariusz spektaklu napisał Kazimierz Lutowski, wykonali go: Jadwiga Wanarska, Leszek Radzki (który również skomponował muzykę Wojciech Nóżka, Janusz Kanderski, Gabriel Karski, Edward Zdyb, Stanisław Seirka i Stanisław Marek.

Po montażu była muzyka lekka i rozrywkowa oraz występ solistów, dobra kawa, 100-złotowe bony do wykorzystania w PDT i wiele ciepłych słów pod adresem kobiet, które właśnie obchodziły swoje święto.

W tym miłym spotkaniu, które w dniu 14 marca w FSC zorganizował dla swojego aktyw kobiecego Zarząd Okręgowy ZZMT, wzięło udział Prezydium Zarządu oraz kilkadziesiąt aktywistek ze wszystkich zakładów metalowych Lubelszczyzny. Część artystyczną przygotował dom kultury FSC.

(e.)

Śladem naszych interwencji

W związku z artykułem w „Głosie Świdnika” w sprawie sprzedaży i picia wódki w sklepie spożywczym MHD nr 44 na osiedlu Żwirki i Wigury, dyrektora MHD zabroniła do godz. 7.00, tj. do czasu pójścia pracowników do pracy, sprzedaży piwa i wódki, aby umożliwić zaopatrzenie się ludności w artykuły pierwszej potrzeby (mleko, pieczywo itp.).

Zabroniliśmy kategorię picia wódki w sklepie. Za nieprzestrzeganie powyższego będą wyciągane jak najdalej idące wnioski karne.

Dyrektor MHD
Jerzy Symonuk

Statystyka o metalowcach Lubelszczyzny

Związek Zawodowy Metalowców w województwie lubelskim liczył w roku 1988 32.033 członków w tym 8 tys. kobiet i 13.700 młodzieży do lat 26. Związek zarejestrował 789 brigad walczących o tytuł BPS i 235 BPS, w których pracuje 7.359 osób. Mamy 47 wydziałów walczących i 16 posiadających tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej, 89 pracowników swoją pracę zasłużyło na zaszczytny tytuł Zasłużonego Przewodnika Pracy Socjalistycznej, a 375 na tytuł Przewodnika Pracy.

Związek prowadzi 7 Klubów TIR zrzeszających 3.500 członków w tym 3.044 robotników, 4 zakłady domy kultury, 2 świetlice. W ubiegłym roku przeprowadzono w nich 64 kursy, 288 odczytów, 60 wystaw i 273 projekcje filmów oświatowych. W domach kultury istnieją 64 zespoły artystyczne, które dają 700 występów dla 10 tys. widzów, 8 bibliotek związkowych z 27 punktami bibliotecznymi, które dysponują 67.238 woluminami.

Metalowcy Lubelszczyzny prowadzą 4 kluby sportowe: Motor, Avie, Stal (Kraśnik) i Stal (Poniatowa), 6 ognisk TKKF, 3 oddziały PTTK i 3 kół PTTK. Szesć Zakładowych Komisji Rozjemczych przeprowadziło 96 rozpraw, których przedmiotem były spory między pracownikami i pracodawcą, 106 reprezentantów Związku Zawodowego Metalowców jest radnymi i członkami komisji rad narodowych różnych szczebli.

Związek prowadzi 14 ośrodków wypoczynkowych, w których w ubiegłym roku wypoczywało 4.400 pracowników i ich rodzin.

(ch.)

Konkurs na wspomnienia o naszym zakładzie

Jak już informowaliśmy w związku z 20-leciem WSK ogłoszony został konkurs na wspomnienia długoletnich pracowników zakładu. Jeszcze raz zachęcamy do udziału w konkursie. Szczegóły znajdują czytelnicy w jednym z poprzednich numerów „Głosu Świdnika”.

Troska o studentów

W bieżącym roku akademickim na lubelskich wyższych uczelniach studiuje 220 pracowników naszej wytwórni. W tym 95 zacznie w WSI, 72 w WSR. Ponadto 20 osób kontynuuje studia ekonomiczne w krakowskiej WSE, dwie zacznie na Politechnice Warszawskiej i jedna w WSN. Ta grupa ludzi jak zresztą inni, uczący się w szkołach średnich — a takich jest wśród nas około 500 osób — oczekani są przez dyrekcję i samorząd robotniczy daleko idącą opieką. Studentom udzielane są urlopy i delegacje służbowe na sesje i egzaminy, w dni zajęć i wykładów zwalniani są wcześniej z pracy (godziny zwolnień jednej osoby dają łącznie półtora dnia nieobecności w tygodniu).

W ślad za wytycznymi CRZZ i Rady Naczelnej ZSP, Zarządy Okręgowe i związkowe rady za-

kładowe w porozumieniu z Radami Okręgowymi ZSP, powołały ostatnio do spraw organizacyjnych związanych z nauką pracujących. Również w naszej radzie zakładowej odbyło się spotkanie przedstawicieli związków zawodowych, RO ZSP i ośrodka szkolenia zawodowego, na którym postanowiono powołać radę studentów, która by reprezentowała interesy uczących się pracowników wobec władz zakładu i uczelni. Przewiduje się, że do rady wejdzie 5 osób z pierwszych lat różnych szkół wyższych, mających czas i chęć do tego rodzaju pracy społecznej i że zostanie opracowany regulamin pracy rady, pozwalający na efektywne działanie. Tego rodzaju przedstawicielstwa studentów mają już dobre tradycje we Wrocławiu, Poznaniu i Katowicach. Jest więc nadzieja, że i u nas zadzą egzamin.

Wyniki współpracy związków zawodowych i Rad Okręgowych ZSP ze studentami, będą przekazane w maju br do CRZZ.

(Chw.)

Narady nie nakarmią

(Dokończenie ze str. 1)

Wspólne wysiłki LZPP i MHD doprowadziły do poprawy dostaw pieczywa na rynek, nie zalażyły jednak sprawy zasadniczej, która jest takie ustalenie organizacyjne piekarni, które zapewnią codzienną sprzedaż chleba wyłącznie świeżego. Oto, co mówią na ten temat kierownicy sklepów.

— W poniedziałki dostajemy 30 proc. chleba nieświeżego, w środy, czwartki i soboty 50 proc., we wtorki i piątki piekarnia dostarcza nam wyłącznie chleb z poprzedniego dnia.

taryści i reformatorzy z „Wolnej Europy” czy „Paryskiej Kultury”.

Trzeba przyznać, że niejednokrotnie nie docenialiśmy wpływu tych teorii i oddziaływania ich na psychikę narodów socjalistycznych. Lekceważono te zjawiska, choć kierownictwo partii w ostatnim — dziesięcioleciu niejednokrotnie zwracało na to uwagę. Trzeba było dopiero wypadków marcowych w Polsce i poważnych w skutkach wydarzeń w Czechosłowacji, aby właściwie ocenić czym grozi rewizjonizm.

Zdecydowana polityka państw socjalistycznych przekreśliła realizację nowego, tym razem bońskiego planu „pokoju anshlusu”.

Marian Wróblewski

Z cyklu: Powszechna obrona również Twoją sprawą

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Te same hasła które „Jan Nowak” (pseudonim dyrektora „Wolnej Europy”) — głosił drogą radiową, a Mieroszewski (antykomunista) pisał na łamach „Paryskiej Kultury” — widniały na murach Pragi kiedy ważyły się losy przynależności CSRS do obozu socjalizmu.

Obecna „wojna psychologiczna” — prowadzona przez ośrodki polityczne i militarne USA i NRF (radiostacje batalionu 701 Bundeswehry) i resztki „emigracji” — stawia na nacjonalizm, reformę w imię narodowych celów, drogą „mostów ze wschodem”, „neutralizmu” i „socjalizmu demokratycznego”. Poprzez tego rodzaju hasła NRF „po-

kojowo” odrobiłaby sobie straty poniesione przez III Rzeszę — przy pomocy tej właśnie antypolskiej, rewizjonistycznej propagandy — wspólnej zarówno odwetowcom bońskim jak i paryskomachnijskim ośrodkom.

W imię „psychologicznej” opracowanych „narodowych celów” — dokonuje się przeciwstawiania interesów „narodowych” — interesom wspólnoty socjalistycznej, zamiast kierowniczej siły partii klasy robotniczej — pragmatyczno-technokratyczne formy rządzenia, zamiast marksizmu-leninizmu „zmierzch ideologii”, a na miejsce wspólnoty socjalistycznej — wojująca antyradykalność, oto cel jaki zakładają sobie bońscy mili-

— Ludzie, kupują chleb wieczorem na rano dnia następnego. Jeśli taki chleb pieczony jest w przeddzień zakupu — a tak jest często — to nie trudno obliczyć że spożywany jest w trzeciej dobie po wypieczeniu.

— Dostajemy chleb zimny nieświeży, ludzie nie chcą go kupować, dlatego są zwroty.

Na temat świdnickiego chleba radzono już wiele razy i na różnych szczeblach. Cokolwiek byśmy do podjętych przez różne instancje i instytucje decyzji i wniosków nie dorzucili — faktem pozostaje nadal zła jakość sprzedawanego chleba. Bo zła jakość to nie tylko robaki i sznurki, papery i wkłady zgrzytające w zębach, to także czystość chleba, obniżająca jego wartość. Tak więc, mimo nieznacznej poprawy czystości pieczywa (w dniu 10 marca znowu przyniesiono nam bułkę wrocławską z zapieczonym kłębkiem włosów), chleb zgodnie z opinią konsumentów — jest przeważnie nieświeży, zgodnie z matematycznym wyliczeniem przeciętnie dziennie 63,3 proc. chleba pochodzi z dnia wczorajszego.

Gdzie leży źródło tych kłopotów? Dlaczego nie można karmić ludzi dobrym chlebem? Należałoby, nie zwlekając, dokonać gruntownej analizy pracy piekarni.

(ac.)

W. I. Lenin nie uznawał pierwotnych postanowień za doktrynę, dlatego już na IX Zjeździe Rad skonkretyzował nowe zadania stojące przed przemysłem:

1. Za wszelką cenę zaopatrzyć chłopów w dużą ilość towarów niezbędnych dla poddźwignięcia rolnictwa.

2. Nie dopuścić do jakiegokolwiek zaniedbań w zaspokojeniu w 100% potrzeb Armii Czerwonej.

3. Od polepszenia sytuacji materialnej chłopów uzależnić wzrost zarobków i poprawę bytu robotników przemysłowych.

4. Ograniczyć emisję banknotów i przywrócić im prawidłowy obieg oparty o złoto.

5. Zwiększyć obroty handlowe między przemysłem a rolnictwem.

6. Do wszystkich ogniw gospodarki narodowej przyciągnąć do pracy wyróżniających się robotników i chłopów.

Uroczysta sesja MRN w Świdniku

(Dokończenie ze str. 1)

radzieckich, wystawę filatelistyczną „Lenin i jego idea”, zgaduj-zgadule itp.

ZZ ZMS organizuje podejmowanie „Czynu Leninowskiego” i ujmuje to w specjalnej „Złotej Księdze Czynów”. Wydział, brygada i pracownicy indywidualni WSK zaciągają już „Warty Leninowskie”. W czynach produkcyjno-społecznych angażują się również pracownicy MPKG i M, Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego „Lechia”, MHD, pracownicy innych przedsiębiorstw.

Epokowe bowiem znaczenie leninowskich dzieł i czynów odgrywa ogromną rolę w procesie kształtowania się oblicza naszego kraju.

(k)

Lenin organizatorem przemysłu radzieckiego (Cz. II)

Rozszerzenie kręgu działaczy państwowych i gospodarczych jest bezwzględna koniecznością i za każdy sukces w tej dziedzinie przyszanaw należy nagrody i ordery. Za kardynalną potrzebę uznał Lenin konieczność przyciągnięcia do sprawy budownictwa gospodarczego specjalistów, rozumiejąc przez to przedstawicieli nauki i techniki, oraz inżynierów-budowniczych i organizatorów wielkich przedsięwzięć socjalistycznych. Sprawa pierwszoplanowa stało się szkolenie szerokiego kręgu robotników i chłopów.

7. Sady ludowe winny nie tylko gościć w prywatnych kupców i przedsiębiorców, ale też pociągać do odpowiedzialności biurokratów i niedołęgow gospodarczych.

8. Oświata ludowa musi stworzyć kadry specjalistów dla wszystkich dziedzin gospodarczych. Przy każdej elektrowni zaleca się organizowanie kursów i pogadek dla szerokiego kręgu społeczeństwa w celu zaznajomienia z podstawowymi zasadami techniki.

9. Z prawdziwą radością przywitał Lenin pierwszy podreżnik o elektryfikacji J. J. Stiepanowa z przeznaczeniem dla szerokiego rzesz robotniczo-chłopskich. Zalecił też, aby podreżnik trafił do każdej biblioteki i elektrowni, do rąk wykładowców i instruktorów kursów elektrycznych. Osiągnięcie tego celu będzie kosztowało niemało, nie to byleby była chęć do nauki.

Entuzjastycznie wprost powitał Lenin wiadomość, że w guberni kurskiej odkryto niesłychanie bogate pokłady rudy żelaza. Natychmiast powołał pełnomocnika do rozpoczęcia budowy kopalni i poinformował go o konieczności składania meldunków z przebiegu pracy. Bez potrójnej kontroli sprawę utknęła stwierdzał Lenin. Na ogólnoro-

syjskim zjeździe związków zawodowych Lenin zakomunikował: W państwach kapitalistycznych kapitał trwały odwarza się zazwyczaj za pomocą pożyczek. Nam nie chcą dać pożyczek dopóki nie przywrócimy własności kapitalistycznej. Pozostaje więc niesłychany trud gromadzenia oszczędności, zwiększanie podatków, odbudowa i budowa przemysłu w oparciu o własne środki.

Jesteśmy na razie sami na świecie, nikt nam nie pomoże, zadanie więc odbudowy i budowy gospodarki spada na nasze barki ciężkim brzemieniem. Niechaj każdy chłop i robotnik wspomni niedaleką przeszłość kiedy to panowali kapitaliści i obszarzyli. Wspomnienia takie przywrócić im zapał do pracy.

Już u schyłku życia Lenin podkreślił z całą mocą, że należy starać się wybudować państwo, w którym robotnicy zachowaliby kierowniczą rolę w stosunku do chłopów i kierując się względami jak największej oszczędności wyrugowałoby ze swych stosunków społecznych wszelkie ślady przetrastów administracyjnych.

Utrzymując kierowniczą rolę klasy robotniczej w stosunku do chłopstwa będziemy mieli możność każdy zaoszczędzony grosz zachować dla rozwoju wielkiego przemysłu maszynowego i elektryfikacji. Tylko wówczas przesądziemy się z wynędzniałego chłopiejskiego konika na konia wielkiego przemysłu maszynowego i elektrycznego lecz tylko w drodze maksymalnego oszczędzania aparatu państwowego, w drodze redukcji tego co nie jest nam absolutnie potrzebne zdołamy rozwinąć gospodarkę przy czym utrzymamy się nie na poziomie kraju drobnobłogoskiego lecz na poziomie, który przesuwają się ciągle w kierunku przemysłu maszynowego. Zadanie redukcji przetrastów aparatu państwowego powierzył Lenin Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

Tak niedawno żył i działał Lenin. Idee jego narodziły się w Radzieckim wcieliły w życie. Dziś więc Kraj Rad przystąpił do feudalnej monarchii w mocarstwo socjalistyczne, które jest najtrwalszym i najpiękniejszym pomnikiem dzieła wielkiego Wodza proletariackich mas.

inż. A. Bury



Meldunek

Brygada twórczości technicznej im. Juliana Marchlewskiego w TT-36 działu głównego technologa w składzie J. Targoński (przewodniczący brygady), A. Bury, Z. Dyzma, M. Marecki, Cz. Pawelec, E. Wawrzyszak i M. Wójcik (członkowie), odpowiadając na apel górników załębia międzłowego w Lublinie podjęła zobowiązania produkcyjne na sumę 511.050 zł z terminem realizacji 31.03.70 r. Pragnąc szczególnie uczcić wymienione jubileusze zobowiązanie wykonano do dnia 20.03.70 roku z efektem blisko trzykrotnie przekraczającym pierwotne założenia. Osiągnięto mianowicie efekty w wyniku oszczędności materiałowych na sumę 1.447.749 zł w skali rocznej

UCHWAŁA KSR

Jak już informowaliśmy, w marcu obradowała KSR, na której zatwierdzono zadania planowe na rok 1970. Poniżej zamieszczamy uchwałę KSR.

Konferencja Samorządu Robotniczego stwierdza, że prace związane z budową planu na 1970 r. były prowadzone od marca 1969 r. do połowy lutego 1970 r. Przyczyną przedłużenia się prac planistycznych była zmiana dyrektyw w zakresie produkcji podstawowej, zmiany zamówień dokonywane przez naszych głównych odbiorców w zakresie kooperacji czynnej, oraz odkutek.

W pracach nad planem roku 1970 brała udział prawie cała

załoga przedsiębiorstwa, pod politycznym kierownictwem KZ PZPR.

KSR składa wyrazy uznania i podziękowania całej załodze, a w szczególności kolektywom wydziałowym, które wniosły szczególnie duży wkład przy pracach nad budową planu techniczno-ekonomicznego na rok 1970.

1. Konferencja Samorządu Robotniczego po dokonaniu analizy i oceny założeń planowych na rok 1970, przedstawionych przez dyрекcję, postanawia przyjąć podstawowe wskaźniki planu na rok 1970 w następujących wielkościach:

Lp.	Wyszczególnienie	rok 1969	Wskaźnik wzrostu w 1970 r.
1	Produkcja glob. z narzędz. w cenach porównywalnych	100%	105,8
2	Produkcja towarowa w cenach zbytu	100,0	109,2
3	Produkcja zakładowa w cenach przerobu w tym: śmigłowiec motocykle z tego motocykle w zespołach pompy PZK-1-15 sprężarki kpl.	282,2 100,0 85.000 szt. 1.300 kpl. 2.670 szt.	284,0 mln zł 115,5 85.000 szt. 1.300 kpl. 4.215 szt.
4	Dostawy eksportowe eksp. bezpośredni) w zł dew.	—	110,9
5	Zatrudnienie ogółem bez uczniów	100%	97,1
6	Osobowy fundusz płac	100%	100,33
7	Wydajność na jednego zatrudnionego	100%	108,9

KSR jest zdania, że powyższe wskaźniki planu na 1970 r. zapewniają poprawę wyników ekonomicznych w stosunku do osiągniętych za rok 1969 oraz gwarantują przedstawienia metod gospodarowania przedsiębiorstwa na tory bardziej intensywnie — zgodnie z uchwałą II Plenum KC PZPR.

2. KSR wyraża zaniepokojenie z powodu braku do chwili obecnej, decyzji przyznania środków i limitów na 1970 r. zabezpieczających najpilniejsze — zasłóciowe potrzeby budownictwa mieszkaniowego WSK w Świdniku.

3. Zobowiązuje się Radę Robotniczą do zabezpieczenia społecznej kontroli nagród wypła-

canych za przyspieszenie terminów wprowadzania projektów racjonalizatorskich tak, aby te nagrody mogły być wypłacone dopiero po zatwierdzeniu przez Prezydium Rady Robotniczej.

4. W celu zapewnienia radykalnego wzrostu produkcji na eksport do krajów kapitalistycznych zobowiązuje się dyрекcję przedsiębiorstwa do czynienia dalszych starań w kierunku uzyskania portfela zamówień eksportowych na te kraje.

POSTULATY POD ADRESEM JEDNOSTEK NADRZĘDNYCH

1. KSR zwraca się do ZPLS z postulatem przyznania dla SOWI limitów zatrudnienia w wysokości zgodnej z rachunkiem

potrzeb, przedłożonym w tym zakresie w uzgodnieniu.

2. Decyzja o koncentracji produkcji motocykli w WSK w Świdniku została podjęta z poważnym opóźnieniem, w stosunku do założonego terminu koncentracji. (Zarządzenie MPM nr 2/70 ukazało się w styczniu br. a wymagany w powyższym zarządzeniu termin koncentracji 1.01.72 r.). Stąd też, KSR wyraża duże zaniepokojenie, że termin realizacji tego zadania może być nie dotrzymany. Dla zapewnienia dokonania koncentracji w wymaganym terminie KSR postuluje:

a) utrzymanie w mocy ustalenia KOPI (MPM z 9.02.70 r.) w zakresie rozpracowania inwestycyjnego i zabezpieczenia środków na realizację;

b) w celu prawidłowego zabezpieczenia rynku w motocykle pojemności 175 cm³ w okresie lat 1970—1971 utrzymanie produkcji tej klasy w KZWM Kielce.

3. Postuluje się pod adresem MPM o zatwierdzenie dla Zakładu Doświadczalnego zezwolenia na przekroczenie limitów zatrudnienia w granicach 10% w przypadku uzasadnionego przekroczenia zadań w zakresie realizacji planu produkcyjnego przez ten zakład.

4. Postuluje się pod adresem ZPLS o spręcyzowanie profilu produkcji lotniczej w WSK w Świdniku po roku 1975.

5. Biorąc pod uwagę wysoki stan zaawansowania budowy domu wycieczkowego w Polańcu oraz rolę jaką może on spełniać w zakresie rekreacji i wypoczynku dla załogi, KSR postuluje zabezpieczenie limitów przerobowych umożliwiających zakończenie tej inwestycji w zaplanowanym terminie, to jest do końca roku 1970.

Pozostałe wnioski, zgłoszone w toku dyskusji, nie ujęte w niniejszej uchwale, winny być szczegółowo rozpatrzone przez komisję problemową i po zaopiniowaniu przez Radę Robotniczą przekazane dyrekcyi przedsiębiorstwa celem włączenia ich do programu działania zabezpieczającego wykonanie zadań 1970 roku.

VII KSR WSK w Świdniku

Twórca siły obronnej ZSRR

Już w pierwszych miesiącach istnienia państwa radzieckiego W. Lenin podpisał odezwę, właściwie dekret-odezwę pt. „Ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie”. Każde słowo tego dokumentu było wezwaniem do zbrojnej walki z białogwardziściami i interwentami. Zegnął pierwsze ochotnicze bataliony podające na front, Lenin mówi: „Pozdrawiam w was tych pierwszych bohaterów-ochotników, którzy stworzą silną armię rewolucyjną”. W każdym zrodził przywódcą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wyrażał przekonanie, że robotnicy i chłopci zdołają obronić socjalistyczną ojczyznę. Pierwsze zwycięstwo odnieśli pod Pskowem i nad Narwą, gdzie dali właściwą odprawę wojskom niemieckim wstrzymując ich pochód na Piotrogród, choć byli źle uzbrojeni, głodni i nekani różnymi chorobami. Wówczas to dzień 23 lutego uznano Dniem Armii Radzieckiej. Lenin nie był osamotniony w swych codziennych trudach. Miał wierną towarzyszkę życia, która przy każdej nadającej się chwili starała się być i była współtwórcą jego ideologii. Była nią małżonka N. Krupskaja, która w swych pamiętnikach zapisała: „W pierwszym okresie Armia Czerwona mało przypominała zorganizowane wojsko. Płonoła ona entuzjazmem, ale na zewnątrz wyglądała prymitywnie, nie mieli jednolitych mundurów — w czym kto przyszedł, w tym chodził, nie było ścisłego regulaminu i ustalonych reguł. Wrogowie władzy radzieckiej kpili z czerwonoarmistów, nie wierzyli, że bolszewicy potrafia stworzyć silną, mocną armię”. A jednak stworzyli — o czym cały świat się wkrótce przekonał. Bezgraniczna miłość do socjalistycznej ojczyzny, hart, opanowanie, wytrwałość i odwaga, i wiara w zwycięstwo kierowały radzieckimi żołnierzami w latach wojny domowej, w walkach z siłami interwencyjnymi, wreszcie w śmiałych zmaganiach z faszystowskim najeźdźcą. Wielomilionowa Armia Radziecka dowiodła, że pod względem moralno-politycznym jest niedościgniona.

Warto przypomnieć, że żołnierze radzieccy 200 razy powtórzyli wyczyn W. Wasilkowskiego i A. Matrosowa gasząc w krytycznych godzinach walki własnym ciałem wyłoty bunkrów nieprzyjacielskich. Ponad 30 lotników poszło śladami kpt. M. Gastello, który w płonącym samolocie rzucił się na skład paliw przeciwnika. Wśród 11.525 żołnierzy, oficerów i generałów wyróżnionych tytułem Bohatera Związku Radzieckiego są przedstawiciele 100 narodów ZSRR. Dzisiejsza Armia Radziecka przedstawia ogromną siłę, posiadającą wszystką i do wszystkiego dostosowaną, najnowocześniejszą broń. Jej posiadanie studzi apetyty zwolenników nowej awantury wojennej. Dlatego i dziś słusznie nadaje się siłom zbrojnym ZSRR miano armii pokoju.

Z. Mrozek



GŁOS młodych

Jednakowe szanse

ZNAJĄC przywiązanie ludzi do utartych nazw, pojęć i terminów można przypuszczać, że długo jeszcze klub ZMS nazywany będzie „starym kinem”. Konkurs rozpisany na nazwę klubu spalił na panewce. Nie wiadomo dlaczego, młodzież, która włożyła wiele fizycznego wysiłku w budowę klubu, nie chciała nazwać swego nowego locum. Na budynku, wyglądającym z zewnątrz jak lepszy murowany barak, widnieje dotąd sztyd kina ostepce, wiszącymi szcztakami rurek, w których niegdyś płonął neon. Ale to tylko nawiasem. Aktyw ZMS nie czekał na wyniki konkursu. Na jednym z posiedzeń zebrał propozycje, z których po przegłosowaniu wybrano „Iskrę”. Przypomina o leninowskiej gazecie, wiąże się z lotnictwem, jest awangardowa jak świdnicki zetemesowcy. Tak więc stary sztyd wkrótce zniknie i nie będzie służył nawet do zmylenia nieproszonych gości...

Cóż jednak znaczą fasada, skoro wnętrze klubu jest takie, że tylko palce liczyć i ubiegać się szybko o przywilej posiadania karty wstępu! Przestrojono w nim, widno, jakoś inaczej jak w tradycyjnych klubowych lokalach. Zarząd Zakładowy ZMS z myślą o późniejszej działalności, zostawił w lokalu ekran z całą aparaturą do wyświetlania filmów. Jest miejsce do tańca, bar z wysokimi stołkami, szatnia. Słowem, młodzież zainicjowała i wykonała w czynie leninowskim, sama dała sobie, dużą rzecz, w którą wielu nie wierzyło, a która teraz budzi powszechną sympatię i aprobatę. Żeby się jednak nie rozpylić w komplementach, co mogłoby wyglądać na podlizywanie się przewodniczącemu, dodam, że klubu nie powstydziłaby się stolica, ale małowidła zdobnie (właśnie, czy zdobnie?) jego główną ścianę lepiej było zastąpić np. cepeliowskimi talarzami czy innymi elementami dekoracyjnymi z lubelskiego regionu. Ale to znowu nawiasem. Ani krzywy napis na budynku (do dobrego zwyczaju przy opuszczaniu mieszkanca należy zdjęcie swojej wizytówki) ani Baudista — podobna dziewczyna na

ścianie, nie mogą przesłonić sukcesu młodych, którzy zrealizowali tę niecodzienną inicjatywę.

Sądząc po energii zetemesowców, którzy z prawdziwym zacięciem adaptowali lokal, można przewidywać, że równie prężna będzie działalność w klubie. Zamierza się tu przenieść zajęcia Wieczorowej Szkoły Aktywu, projekcje filmów dokumentalnych i oświatowych, a nawet, przy różnych okazjach, fabularnych. Zamierza się zapraszać teatr jednego aktora, prowadzić pokazy mody; jeśli się uda, stworzyć kabaret. Wszystko wskazuje na to, że robotnicza młodzież WSK znajdzie w klubie wszelkich kształtów zajęcia: polityczne, oświatowe i rozrywkowe.

Dobra robota zetemesowców zjednała im przyjaciół i poparcie. Jednocześnie przychylnie stanowisko dyrektora wytwórni mgr. inż. Władysława Janika, które otwario Zarządowi wiele drzwi, często bardzo szczerze zamkniętych, było, obok pracy społecznej młodzieży głównym czynnikiem, który zagwarantował powodzenie całej akcji. Zarząd Wojewódzki ZMS w Lublinie zakupił dla klubu magnetofon, Zarząd Główny Związku wziął klub pod swój patronat, a to doprawdy nie było co, bo daje konkretne korzyści materialne a i podnosi prestiż placówki.

Nie opodał „Iskry” leży lokal Klubu Techniki i Racjonalizacji. Jak na warunki świdnickie jest piękny i doskonale wyposażony. Klub zrzesza ponad 1200 członków i z dużym powodzeniem prowadzi swoją zasadniczą działalność — należycie patronuje racjonalizatorom, których nowatorskie projekty przynoszą miliony złotych oszczędności. Działalność w lokalu Klubu nie dorównuje jednak pracy samego Klubu. Odbijają się tu wprawdzie spotkania racjonalizatorów z dyżurnymi doradcami technicznymi, kursy języków obcych, do niedawna wyświetlane były filmy techniczne. To wszystko jednak za mało jak na możliwości Klubu, który z powodzeniem, przy zielonym świetle ze strony zarządu, mógłby spełniać rolę prawdziwie integrującej środowisko techniczne. Tak piękny lokal należący do prężnej organizacji powinien tętnić życiem. Tym bardziej w naszym mieście, gdzie — powiedzmy sobie szczerze — inteligencja techniczna, bez reszty oddana sprawom zawodu i produkcji, nie garnie się do życia społecznego.

Podobna sytuacja panuje w Klubie Motorowym Avii. Ze wszelkimi pożytecznymi szkoleniami kierowców nie wypełnia dziennego programu i lokal często stoi pustkami. Od czasu do czasu urządzane są tu towarzyskie spotkania, których powinno być znacznie więcej, bo w naszym mieście, szkoda do prawdy każdego metra kwadratowego, który mógłby, a nie służy powszechnemu użytkowi.

Alicja Chwałczyk



Foto: Rek

Zamiast recenzji

TO był naprawdę rodzynek. Już zaproszenie wskazywało na niecodzienne spędzenie wieczoru. Zapowiadało muzykę dawną przy świecach. W „sali koncertowej” Ogniska Muzycznego zebrał się komplet słuchaczy. Młodzi artyści nie tylko grali ale i wyglądem stanęli na wysokości zadania. Dziewczęta w długich sukniach odpowiednich do ówczesnej epoki, z wymyślnymi koafurami, które zupełnie dobrze trzymały się na nieprzyszytych, do wymyślnych fryzur dziewczęcych głów. Chłopcy w ciemnych wizytowych garniturach...

Byłam na koncercie — jak mnie nazwano — honorowym gościem i dlatego siedziałam w pierwszym rzędzie. Doceniając zaszczyt, jaki mnie spotkał, ale chyba tego najbardziej żałuję. Ze skromnego podium, na którym doskonale marki fortepian sąsiadował z czymś co miało wyobrażać kolumnę, jakie ozdabiały sale koncertowe, a w rzeczywistości było oklejonym papierem drewnianym słupkiem, (kiedyś wreszcie Ognisko dostanie lokal na jaki zasługuje?) rozlegały się utwory Haydna, Beethovena, Mozarta, Bacha.

Gawoty przepływały menuety, po preludiach następowały sonaty, fantazje, adagia, rondo. Było naprawdę czego słuchać. Siedziałam na swym honorowym miejscu uporczywie zastanawiając się, dlaczego Ognisko nie ma dotąd sali koncertowej ze wszystkimi walorami lub, w najgorszym wypadku, dlaczego nie siedzę w ciepłym kącie, gdzie mogłabym bez posadzenia o drzemkę, zamknąć oczy i tylko słuchać, słuchać...

UTWORY były dobrze dobrane, krótkie. Po każdym następowały oklaski, które choć potrzebne artystom, szkodało nastrojów. A cóż dopiero

jeśli z lewej strony kolega fotoreporter robił swoje, doskonale zresztą zdjęcia, z prawej dochodziły zza drzwi odgłosy czyjeś dyskusji, tuż obok, pod ścianą szeptały małe przedszkolaki, zabrane na koncert chyba przypadkiem. Obecność dzieci na koncercie nie była zresztą jedynym grzechem dorosłych, popelnionym tego wieczoru. Sami za głośno rozmawiali (a może to nie oni, tylko młodzież, która też tam była? Oto jeszcze jeden ujemny skutek siedzenia w pierwszym rzędzie!) i o zgrozo, siedzieli w płaszczach, co było zupełnie niezrozumiałe przy funkcjonującej w budynku szatni.

Jednak nie o publiczności zamierzam pisać, choć trudno pominąć milczeniem jej obecność. Chciałam podzielić się swoimi uwagami przede wszystkim o koncercie i wykonawcach. A więc jeszcze raz pozwolę sobie powtórzyć postawione w wstępie określenie: to był naprawdę rodzynek, prawdziwe wydarzenie w życiu kulturalnym naszego miasta. Szkoda, że zamiast kilkuset, wysłuchało koncertu zaledwie kilkadziesiąt osób. Niewątliwie zaletę popisu był czas jego trwania — przez niepełną godzinę. Muzyka klasyczna i barokowa jest trudna, obliczona na wytrawnych znawców. Jeśli ma być upowszechniona — musi być dobrze podana. I tak właśnie było. Zanim słuchacze będący na różnym poziomie muzycznym wyrobienia, zaczęli się nudzić — koncert dobiegł końca. Zastępca dyrektora Ogniska p. Eulalia Tarasiuk, która przygotowała to piękne widowisko, okazała się nie tylko dobrym muzykiem, ale również dobrym pedagogiem.

W koncercie brali udział uczniowie głównie z klasy forte-

pianu — instrumentu przeważającego w pracowniach kompozytorów. Były także dwa utwory grane na akordeonie, jeden na dwojgu skrzypcach. Koncert zakończył „Hymn do radości” Bacha w wykonaniu zespołu wokalnego. Choć wysoki poziom koncertu jest zasługą wszystkich wykonawców, to jednak na wyróżnienie zasługują: Elżbieta Gryń, Grażyna Kozak, Grażyna Polańska za dobre wykonanie granych utworów, Marta Koperwas za dobrą grę i urodę, Elżbieta Nierojewska za pełne wdzięku zachowanie — co na estradzie ma duże znaczenie.

Moja opinia o koncercie byłaby niepełna, gdybym nie podzieliła się z Czytelnikami jeszcze jednym wrażeniem. Otóż na sali spotkałam Maćka — swego znajomego pierwszoklasistę z Liceum, który przyszedł tu wraz z trzema kolegami. Odsłownie ubrani młodzi ludzie przyszlizali na koncert z własnej woli, nie przysłani tu przez rodziców. Nie wiem już dzisiaj czym byłam bardziej wzruszona: Maćkiem i jego kolegami, czy Haydnem? Moje wątpliwości i obecność młodzieży na koncercie najlepiej świadczą o ambitnym programie Ogniska. Chciałabym jeszcze choć przez moment mieć moc telewizyjnej czarownicy i wyczarować dla Ogniska piękną salę koncertową.

Alicja Chwałczyk

P.S. Z przeznaczeniem dla rodziców młodych znajomych.

Macie wspaniałych synów! Piętnastoletni mężczyźni do prawdy nieczęsto chodzą na koncerty muzyki barokowej, jeszcze rzadziej będąc w pierwszej klasie licealnej, myślą o nauce stenografii, która ułatwiłaby im wyzyskanie.

Ogłoszenie

Dyrekcja Technikum Mechanicznego w Świdniku zawiadamia, że przyjmowanie podań kandydatów ubiegających się o przyjęcie do klas pierwszych rozpoczyna się w dniu 15 kwietnia br. do 30 maja br. W podaniu należy zaznaczyć kierunek specjalności. W roku szkolnym 1957/58 będą dwa kierunki:

1. obróbka skrawaniem metali;
2. obróbka plastyczna metali.

Do podania należy dołączyć:

- 1) świadectwo roczne klasy VII;
- 2) odpis arkusza ocen za pierwsze półrocze klasy VIII;
- 3) odpis aktu urodzenia (lub dowód osobisty rodziców do wglądu);
- 4) świadectwo zdrowia o przydatności fizycznej do obranego zawodu (w przypadku wady słuchu, wrodzonej, ograniczenia ruchu lub innych schorzeń — należy dołączyć zaświadczenie lekarskie z Poradni Wychowawczo-Zawodowej).

5) zaświadczenie o stanie majątkowym lub z miejsca pracy rodziców;

- 6) 2 fotografie;
- 7) zyciorys.

Świadectwo ukończenia klasy VIII dołącza się po zakończeniu roku szkolnego, ale przed przystąpieniem do egzaminu wstępnego.

O terminie egzaminów wstępnych zostanie dodatkowo wywieszone ogłoszenie w miesiącu czerwcu br.

OSTATNIE SŁOWO

Kiedy mąż ma ostatnie słowo w rozmowie małżeńskie?

Gdy powie wreszcie „Daj mi spokój, nie płacz i kup sobie wreszcie ten ciuch”.

REFLEKS

Uśmiechnięty i pewny siebie młodzieniec wchodząc do autobusu nomaźlancko rzucił pytanie: — Cóż to, cała arka Noego już przepchniona?

— Proszę niech pan wejdzie — odpowiada jeden z pasażerów — brak tylko osła.

PRZYZYWCZAJENIA

— Co to? Słyszalem, że żona ci umiera. Bardzo ci współczuję.

— Gdzie tam, sąsiadka tak ją plotkami zabawia, że umrzeć nie może.

OPINIA

Czy jesteście, przesie, zadowoleni ze swego nowego ogródka?

— A! Złamał wczoraj trzy trzony od grabi.

— Taki pracowity?

— Nie, tylko się często na tych grabiach opierał.

PRZEZORNOŚĆ

Portier nie chce wpuścić na imprezę do sali klubowej spóźnionego widza.

— Dlaczego? — woła tenże oburzony

— Kierownik nie pozwolił otwierać, gdy śpiewa Mordasińska, zaraz uciekła! by połączyć publiczności.

ZA DARMO

Dwie koleżanki zwierzały się sobie wzajemnie, wreszcie jedna mówi:

— Byłam w Lublinie u bardzo dobrej wróżki, która za se-

ans bierze „stówę”. I wiesz, co mi powiedziała?

— Coo?

— Że mój mąż mnie zdradza!

— I za to zapłaciłaś? Ja bym ci to powiedziała całkiem za darmo.

Redaguje zespół w składzie: mgr Ryszard Janik (kierownik), Aurelia Jasnińska, Jerzy Drumlews, Tadeusz Wilko, Andrzej Bogusz, Władysław Jaszyna, Stanisław Wiśniewski.

Wołanie o współpartnerów

KOORDYNACJA działalności kulturalno-oświatowej w środowisku, była już nie jeden raz tematem dyskusji i tematem potocznych rozmów co bardziej zainteresowanych tą sprawą Świdniczan, dla których nie jest i nie może być obojętnym, co, gdzie, kiedy oraz jakie wartości zostaną im z aplikowane przez rodzimą placówkę, zespół lub działaczy. Nie dziwnego, że co pewien czas podnosi się fala głosów wołających o ostateczną odpowiedź na następujące pytania. W jakim stopniu partycypują lub powinny partycypować instytucje i zakłady w rozwoju życia kulturalnego, oraz różnego rodzaju placówki oświatowe i kulturalne znajdujące się w mieście lub będące pod zarządem MRN. Sądząc z dotychczasowego stanu rzeczy nadal dominującą rolę odgrywa i będzie to czynić dość jeszcze długo, Zakładowy Dom Kultury. Inne natomiast znacznie uboższe placówki czasami w pojedynkę dają znać o sobie, ale jest to tak anemiczne oddziaływanie, że prawie niedostrzegalne. Nie jestem więc przekonany o sprawiedliwym podziale obowiązków, jeśli udział polega tylko na oglądaniu się na to co może w ich wyobraźni potentat, bliżej nie bacząc na trudności z jakimi placówka WSK musi się niejednokrotnie borykać, aby miasto nie odczuwało zupełnego głodu kultury, choć istnieje obok dużych ośrodków wpływów — miasto Lublin.

Taka niestety jest prawda, mimo wielu już lat istnienia problemu, mimo wielu nagromadzonych doświadczeń, znających swój fach pracownikowi i działacz. Czy tak musi trwać w nieskończoność i bez widoków na lepsze oraz korzystniejsze rozwiązanie?

BAWIMY SIĘ W KONOPIE

Bardzo popularna zabawa w konopie kończyła się zawsze następującymi słowami „mało nas, mało nas, a ty Jasie chodź do nas”. Treść tych słów można bez ogródek przemyśleć do sytuacji istniejącej w miejskim środowisku Świdnika. Z kulturą, jak się rzekło, ma w zasadzie więcej do czynienia jeden poważny kontrakt, mimo, że od szeregu lat nie bez kozery czynione są starania o wciągnięcie do współpracy tych, którzy chętnie korzystają z jego usług, nie dając nic w zamian, czynią, zwykle najprzedziwniejsze uniki, aby tylko własnych środków broń boże nie zaangażować, choć określone odsypany na ten cel się posiada, co oczywiście nie jest dla nikogo tajemnicą. A gdyby tak coś do wspólnego wórka — ile więcej można by zrobić również na własny żołądek użytek. Tylko po co, jeśli można wiele mieć tanim kosztem, bez choćby odrobiny własnego wysiłku.

Można by długo wylizywać potencjalnych współpartnerów — zasobnych i szanowanych w mieście, którym życie środowiska na tej niwie obojętne być nie powinno. Owszem współpartnerzy dysponują też często bardzo doświadczoną kadrą — ludźmi którzy mogli by służyć placówce nie jedną formą pomocy. Ale i w tym przypadku też można często zaobserwować dziwne do tego niechęć. Po licha — niech się garstka etatowych pracowników ZDK szarpie, popatrzymy co im wyjdzie? Żeby się tylko na tym kończyło? Jeśli ktoś nie ma ochoty przyjść z pomocą, to przynajmniej nie powinien, w imię jakichś niespełnionych ambicji, utrudniać nielatwej i tak pracy placówce.

Lepiej by gromadząca się energię zużył na wymyślenie rozsądnej pomocy ze strony placówki, którą reprezentuje. Widocznie jednak większą przyjemność komuś sprawia pod-

stawianie nogi i przyglądanie się zza węgła jak się inni przezwyciężają. Tylko czasami same-można nogę złamać, a to w skutkach może być bardzo nieprzyjemne.

Wyłatem tych kilka gorzkich słów, ponieważ w niezbyt odległym czasie i takie przypadki placówka kulturalna Świdnika zanotowała. Obiecuję mimo wszystko sołennie, że jeśli się owe przypadki będą powtarzały, to nie zawaham się przed zamaskowaniem winnych i niech się dzieje co chce.

Wracając do mertwiu sprawy muszę stwierdzić, że przyglądanie się z boku nie przysparza splendoru wielu instytucjom miasta — a stare przysłowie mówi dość jasno co można osiągnąć jeśli się ziarno do ziarna zbiera. Zresztą nie jest to odosobnione zjawisko — podobnie dzieje się w działalności sportowej, to samo stało się z zalewem krepieckim. Owszem obietnic i deklaracji było i jest zawsze tyle, że ręce zacierać z radości, tylko gdy przyjdzie do konkretów wtedy zapal topnieje jak śnieg na wiosnę.

Należałoby zadać pytanie czy nikt się nie znajduje na tyle mocny, aby ująć problem w ręce i doprowadzić go do rozsądnego końca. Przecież są organa władzy społecznej i administracyjnej mające aż nadto duże uprawnienia do zastosowania takich posunięć, które wyszły by na korzyść miejskiej kultury, które mogą wyjaśnić komu trzeba, że jeśli się soki czerpie z jednej gleby to trzeba na równi z innymi brać się do jej uprawy.

REPREZENTACJI

Prawie jak długo żyje placówka, tak długo woła się wielkim głosem o powołanie do życia ciała kolegielnego, które decydowałoby o rozwoju kultury w Świdniku. Oczywiście chodzi w tym przypadku o Radę Programową Zakładowego Domu Kultury, zresztą mniejsza o nazwę, ważna jest możliwość osiągnięcia poprzez zespół reprezentantów wspólnego języka w sprawach podstawowych dla świdnickiego środowiska. Dotychczas wszystkie kończy się na przymierzaniu i sprawach proceduralnych. Od wielu lat zamierzenia rozbiły się głównie o to kto ma stać na czele i czy to ma być stanowisko do reprezentacji czy do roboty. Można powiedzieć sobie wprost, że nie tędy prowadzi droga. Doświadczenia w powoływaniu różnych komisji, zespołów itp. mamy tyle, że rozwiązanie organizacyjne kwestii nie powinno sprawiać najmniejszych trudności.

W uchwale Plenum Komitetu Zakładowego z lutego 1968 r. mówiono się wcale w niedwuznaczny sposób o obowiązku zorganizowania „spotkania władz zakładu z aktywnym i władzami miasta Świdnika celem włączenia całego środowiska, wraz ze wszystkimi zakładami i instytucjami do wspólnego organizowania pracy kulturalno-oświatowej i partycypacji na rzecz kultury”. Czy może być coś bardziej jasnego w tej materii, czy trzeba jeszcze czegoś więcej? Dotychczas nikomu do głowy nie przyszło, aby chwycić problem za łopatki i spróbować się wreszcie dogadywać. Jeśli stać na to było o wiele mniej niż Milejów (co nie pozostało bez korzyści dla tamtego środowiska), to dlaczego w ponad 20 tysiącach miejscie uczynić tego nie można? Dla miasta poważna strata, dla jednostek chyba wygodniej być nieruszonym.

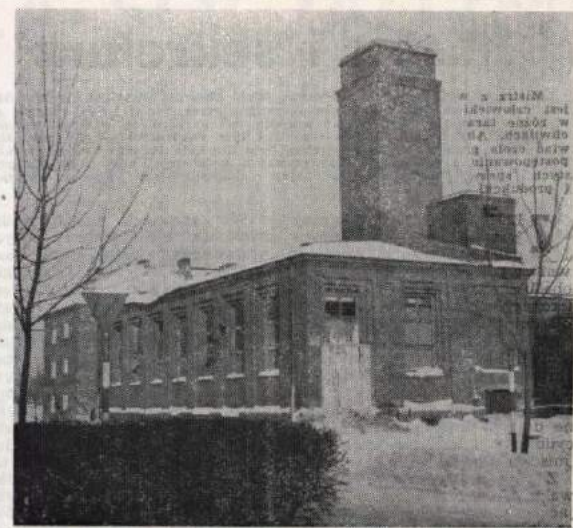
KOORDYNACJA I PLANOWANIE

O zaletach takiego rozwiązania przekonywać się nie musimy, są one tak oczywiste jak oczywistym jest, że ziemia się kręci. Dziwne tylko, że się te-

go nie dostrzega, nawet wtedy, gdy się widzi korzyści, osiągane przez innych. Nie sposób byłoby mówić o wszystkim, ponieważ mnogość jest dość bogata, warto jednak wspomnieć o jednej moim zdaniem bardzo ważnej sprawie — o planowaniu. Dotychczas jest ono dość zamknięte we własnych opłotkach. Oczywiście nie można twierdzić, że przy planowaniu nie uwzględnia się potrzeb środowiska. Czyni się duże wysiłki, aby rozbieżności nie były wielkie, aby potrzeby środowiska uwzględniane były w możliwie najpełniejszy sposób, tylko że jednostronna ich ocena nigdy nie daje pełnego obrazu, zwłaszcza, gdy plan jest jeszcze często lamany zbytnią aktywnością, której nota bene nie da się całkowicie uniknąć, ale którą trzeba umiejętnie przewidywać i synchronizować z całością zadań i okoliczności. Jak zatem winien przebiegać proces planowania w zakładowej placówce kulturalnej ściśle związanej, mimo wszystko, z miejskim organizmem? Nie będę wchodził w szczegóły, mogą to zrobić o wiele precyzyjniej specjaliści. Chcę jednak podkreślić, że właśnie niezbędna staje się rada programowa, której rolą byłoby zestawienie cząstkowych planów wszystkich współpartnerów w jeden wyselekcjonowany program będący wiernym odbiciem i potrzeb, i gustów środowiska, program oparty o różnorodność pomysłów. Wtedy można mieć gwarancję trafienia bardzo blisko dziesiątki, wtedy można mówić o rzeczywistym przełamaniu bardzo szkodliwego partykularyzmu.

Ktoś może powiedzieć, że to nic nowego. A czy zapowiadalem odkrywanie Ameryki — nic z tych rzeczy. Intencja jest jednak prosta — ruszyć wreszcie z martwego punktu i skończyć z borykaniem się w pojedynkę, a biernych konsumentów pozamieniać w entuzjastycznych wielbicieli i pomocników.

St. Strelnik



W małej kotłowni, nieczynnej już od roku, znajdują wkrótce pomieszczenia warsztatów naprawczych i biura MPKG. Adaptacja kotłowni kosztować będzie około 1 miliona złotych, co w porównaniu z kosztami nowego budynku, jaki trzeba byłoby postawić, góry nie było możliwości adaptacji, jest sumą niewysoką. Zakonczenie robót i przekazanie budynku nowemu użytkownikowi nastąpi w końcu 1971 roku. Foto: REK



Nowe targowisko w Świdniku już prawie gotowe. Foto: REK

Kwiatów nie zabrakło

Jedyna kwaciarnia w naszym mieście (przy ul. Sławimskiego) była w tym roku przed świętym kibiet doskonale zaopatrzona. Obok hiacyntów, krokusów, tulipanów i żonkili dużym powodzeniem cieszyły się cięte goździki. (c)

Warunki grupowego ubezpieczenia rodzin

Grupowe ubezpieczenie rodzinne prowadzone jest przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń na terenie całego kraju już od 20 lat. Celem tego ubezpieczenia było przysięcie z pomocą materialną rodzinie w przypadku przedwczesnej śmierci samego pracownika lub członka jego rodziny.

Za wstąpieniem do ubezpieczenia rodzinnego może nastąpić wówczas, gdy 75% ogółu pracowników ubezpieczonego zakładu pracy zgłosiło się do tego ubezpieczenia. Uzasadnienie tego warunku jest następujące:

- do grupowego ubezpieczenia rodzinnego przyjmowani są wszyscy zatrudnieni, bez względu na stan zdrowia pracownika lub członka jego rodziny.
- Odpowiedzialność PZU rozpoczyna się od pierwszego dnia ważności ubezpieczenia i świadczenie płatne jest bez względu na przyczynę zgonu.
- Składka ubezpieczeniowa pobierana jest w jednakowej wysokości bez względu na ilość członków rodziny.
- PZU wypłaca świadczenie z każdego ubezpieczenia, ubezpieczonego zmarłego. Tak więc w rodzinie składającej się np. z dwóch synów, z których każdy posiada ubezpieczenie oraz ich żon również posiadających ubezpieczenie, w przypadku śmierci ojca, matki, teściwa, teściowej, każdej z wymienionych osób przysługują świadczenia z PZU.

Sumy ubezpieczenia są jednorazowym świadczeniem PZU w razie śmierci ubezpieczonego pracownika lub członka jego rodziny. Przewidziane są następujące świadczenia w razie zgonu:

- ubezpieczonego pracownika 15.000 zł;
- małżonka pozostającego w faktycznym pożyciu małżeńskim 7.500 zł, gdy ubezpieczony jest stanu wolnego lub rozwiedziony, albo nie pozostaje w faktycznym pożyciu małżeńskim z małżonką;
- za małżonka uważa się wówczas osobę pozostającą w faktycznym pożyciu małżeńskim, która prowadziła wspólne gospodarstwo i mieszkała z nim co najmniej dwa lata; — 1.000 zł;
- w wieku ponad 2 lat 3.500 zł;
- za dzieci uważa się dzieci własne, przysposobione i pasierbowe oraz przyjętych na wychowanie wnuków, rodzeństwo i dzieci obecnego stanu wolnego w wieku do lat 18, a w razie uczęszczania do szkoły 24 lat lub bez względu na wiek w razie ich trwałej niezdolności do pracy powstałej przed rozpoczęciem pracy zarobkowej;
- noworodki martwe urodzone, zarejestrowane w urzędzie stanu cywilnego 1.500 zł;
- rodzice ubezpieczonego i jego małżonka 3.000 zł;
- zamieszkała na stałe w rodzinie, bez względu na to czy są na utrzymaniu pracownika czy też nie;
- za rodziców (w razie śmierci ojca lub matki) uważa się odpowiednio ojczyma lub macochę;

— za rodziców uważa się również tzw. „przybranych rodziców” jeżeli przyjęli ubezpieczonego lub jego małżonka jako sierotę zupełną na wychowanie przed ukończeniem przez niego 18 roku życia;

— dziadków oraz krewnych i powinowatych ubezpieczonego i jego małżonki, jeżeli zamieszkaują wspólnie z ubezpieczonym co najmniej od roku i są na jego utrzymaniu 3.000 zł;

Odpowiedzialność PZU rozpoczyna się od pierwszego dnia najbliższego miesiąca w stosunku do tych pracowników, którzy przysięgli do tego ubezpieczenia wraz z całą załogą. Jeżeli pracownik zadeklarował się w terminie późniejszym obowiązują go 6 miesięczny okres karencyjny, w którym to okresie PZU nie przyjmuje odpowiedzialności za wypadki.

Składka jest jednolita dla całej załogi i wynosi 30 zł miesięcznie. Składka płatna jest z góry za dany miesiąc. O ile ubezpieczony zaprzestał opłaty składki miesięcznych, jego ubezpieczenie wygasa pod koniec trzeciego miesiąca, za który opłacona została ostatnia składka. Ogólne warunki ubezpieczenia przewidują, że świadczenie winno być wypłacone w terminie 14 dni od chwili złożenia dokumentów. PZU mając jednak na uwadze, że przysięcie z pomocą finansową jest zasadniczym celem tego ubezpieczenia, wypłaca świadczenia w zasadzie w ciągu 2 dni po złożeniu potrzebnych dokumentów. Gdy zachodzi pilna potrzeba świadczenie może być wypłacone tego samego dnia.

Gdy pracownik należał do grupowego ubezpieczenia typu D przez okres co najmniej jednego roku i jeżeli w ostatnich 12 miesiącach opłacił bieżące składki regularnie, to po rozwiązaniu stosunku pracy z jakiegokolwiek powodu (np. przejścia na emeryturę lub rentę inwalidzką albo do innego zakładu pracy lub zachowania w ogóle pracy) może on indywidualnie kontynuować grupowe ubezpieczenie rodzinne typu D na niezmienionych warunkach. Również przysługują prawo indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia małżonkom po zmarłych pracownikach, ubezpieczonych w ramach grupowego ubezpieczenia pod warunkiem że w chwili śmierci ubezpieczonego wdowa przekroczyła wiek 50 lat, a wdowiec 60 lat oraz że nie małżonka ubezpieczonego grupowego, ani kontynuowanego indywidualnie. Współmałżonkę po zmarłym ubezpieczonym ma prawo, bez względu na stan zdrowia i wiek, indywidualnie kontynuować ubezpieczenie zmarłego na niezmienionych warunkach co do sumy i składek.

Podczas zebranych sprawozdawczych w Radach Oddziałowych warunki tego ubezpieczenia były dyskutowane i przyjęte życiowości przez załogę naszego Zakładu. O społecznej potrzebie tego ubezpieczenia należy mówić na terenie naszego Zakładu po to, aby każdy z pracowników ubezpieczył się i następnie miał gwarancję, że w razie nieprzewidzianego zgonu w rodzinie ma zapewnioną pomoc materialną.

Karol Rozyń

Mistrz i sekretarz

Mistrz z wydziału mechanicznego WSK Świdnik STANISŁAW DYŃSKI jest człowiekiem starszym, doświadczonym przez życie, które rzucało go w różne tarapaty, dawało znać o sobie w najbardziej nieoczekiwanych chwilach. Aby zachować tyle energii i tyle odporności — aby móc stawiać czoła przeciwnościom — trzeba było nie lada hartu i umiejętności w postępowaniu z ludźmi, w rozwiązywaniu codziennie, niby z pozoru prostych spraw, a tworzących razem skomplikowane procesy ludzkie i produkcyjne.

Z LOTNICTWEM związany jest od 1948 roku. O zawodzie ostatecznie zdecydował wyższy kurs mistrzowski obróbki mechanicznej, który ukończył z bardzo dobrymi wynikami w 1950 roku. Gdy budowano WSK podobnie jak wielu innych specjalistów przeniesiony został w 1952 roku do Świdnika. Tu się wkrótce zadomowił i tu się przywiązał. Takie są główne daty w życiu, które decydowały o karierze zawodowej mistrza Dyńskiego.

Z tego czasu pamięć zanotowała to co i u wielu pamiętających pierwsze lata WSK. Początki budowy i pierwsze uruchomienia — bioto i murowane baraki ekip budowlanych, potem pierwsze bloki oraz wysypujące się z pociągu ludzi w gumowcach czasem na starej stacji a często bliżej zakładu jeśli ktoś pociągał za rączkę hamulca bezpieczeństwa.

Wyniki konkursu bhp

Z inicjatywy Zarządu Głównego ZMM zorganizowany został w resorcie MPM i MPC IV konkurs ze znajomości zagadnień z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ustawodawstwa pracy dla uczniów trzech klas zasadniczych szkół zawodowych.

W dniu 9 marca 1970 r. uczniowie pięciu klas trzech naszej ZSZ w ramach tego konkursu pisali prace konkursowe.

Każdy uczestnik odpowiadał (w określonym czasie) pisemnie na 10 pytań — przesłanych wcześniej na adres szkoły, przez Zarząd Główny ZMM.

Prace konkursowe pisało 108 uczniów z klas trzech. Jak wynika z podsumowania, ogólnie poziom prac jest dobry. Najlepsze prace napisali uczniowie: Stanisław Róg i Leszek Sumborski (oba z kl. III A).

Zgodnie z regulaminem tego konkursu zwycięzcy I etapu otrzymają nagrody pieniężne po 200 zł. Ponadto w wyniku starania dyrekcji szkoły, zostały przydzielone dodatkowe nagrody książkowe dla czterech uczniów z każdej klasy, za najlepiej napisane prace konkursowe w danej klasie. Nagrody te zostaną wręczone zwycięzcom na najbliższym zebraniu uczniów całej szkoły.

Prace uczniów St. Roga i L. Sumborskiego zostały przesłane do Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego w Warszawie, gdzie zostaną ocenione w ramach podsumowania II etapu konkursu.

Jak wynika z regulaminu, autorzy najlepszych prac konkursowych w skali ZPLiS, otrzymają następujące nagrody: za I miejsce 500 zł, za II miejsce 400 zł, za III miejsce 300 zł.

Prace, które w ramach II etapu będą nagrodzone przez ZPLiS zostaną następnie przesłane do Zarządu Głównego ZMM gdzie w ramach III etapu czekają na zwycięzców nagrody pieniężne w następujące wysokości:

I nagroda 1000 zł

II nagroda 900 zł

III nagroda 800 zł

IV nagroda 700 zł

V nagroda 600 zł

Celem konkursu jest pogłębienie wśród uczniów wiadomości z zakresu bhp, świadomości o potrzebie i konieczności przestrzegania przepisów i zasad, gwarantujących bezpieczne wykonanie pracy i lepsze przygotowanie do pracy w przemyśle.

H. K.

W pierwszych dniach wydawało się, że nie zdzierzy w tych warunkach, wróci tam skąd przybył — na Psie Pole koło Wrocławia. Jednak zakład zaczął pochłaniać, przywiązywać do siebie w miarę jak rosły hale i znikały rozmieszane w glinie bajora. Zresztą postanowił pracować, choćby jako fizyczny, byle w wydziale mechanicznym. Temu wydziałowi pozostał wierny do dziś. Potrzebowano ludzi, tych co to legitymowali się dużymi zdolnościami i szybko opomnieli skomplikowany zawód, potrzebowano specjalistów, którzy mieli wiele do przekazania innym. Mistrz Stanisław Dyński stawał zawsze w najtrudniejszych miejscach, podejmował się roboty, od której nie jeden odchodził zrezygnowany, a przecież trudności rosły z dnia na dzień. Śmigłowiec to przecież nie zabawka. Każdą część trzeba „wypieścić” — oczy wypatrzyć, aby nie powstał najmniejszy błąd, bo to drogo może kosztować. Przypadło mu montować pierwszą piastę sterującą. Wiadomo — tu może pracować człowiek o dużych kwalifikacjach — ci, o których się mówi, że mają złote ręce.

LOS jest często jednak kapryśny. Zaniósł do WSK w Świdniku motocykl. Obok skomplikowanych maszyn latających, zaczęło się uruchamianie produkcji pojazdu, który tak się ma do śmigłowca jak rower do Mercedesa. Ale sprawa była poważna — przecież zadanie na pozór proste wymagało bardzo wiele dopracowań mimo, że z WFM wzięto gotowy wzór. Stanisław Dyński brał udział w wyprodukowaniu i uruchomieniu silnika. W jedną z nocy 1954 roku o godzinie dwunastej serce motocykla zaczęło bić. Po próbach i badaniach otrzymał w nagrodę ten właśnie, zielony motocykl, z własnoręcznie złożonym i uruchomionym silnikiem. Stał do dziś przed biurkiem w gablocie — wielu przechodzących mówiło, że to motocykl Dyńskiego — tylko on jeździ na innym, który otrzymał w zamian. To już kawałek historii.

WROCIEŁ jednak z powrotem do wydziału mechanicznego, na stare śmiecie, ale tu już w zanadrzu trzymał dla mistrza Dyńskiego nowe obowiązki — zostaje pierwszym sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Tak się zaczął nowy etap. Do obowiązków zawodowych doszła praca społeczna. Ośmiem lat sekretarzowania, potem obowiązki członka plenum KZ i cały szereg innych. Nikt w tej organizacji nie wyobrażał sobie Dyńskiego w innej funkcji.

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik
Redaguje zespół w składzie: STANISŁAW STRELIK red. nac. — przew. kolegium WŁODZIMIERZ LORENC z-a przew. kolegium MARIAN KOS
sekr. redakcji i red. techniczny Alicja Chwałczak, Mieczysław Kruk, Ryszard Janik, Andrzej Bogusz, Witold Czerniak, Jerzy Drumlowski, Zdzisław Mazur, Tadeusz Brzyski, Henryk Kamiński, Andrzej Mickiewicz
Adres redakcji: WSK — Świdnik k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249. Druk. przyzakład. WSK-Świdnik. Zam. 538 z dnia 23.3.70 r. 1800 Z-7

Sam mówi, że bał się tej pracy, nie wierzył początkowo czy podoła trudnym obowiązkom, ale czas najlepiej sprawdził ludzi. Nie jeden raz z trybun, na naradach i konferencjach odważnie walczył o dobro zakładu, wytykał błędy nie patrząc kogo to dotknie, jeśli uważał, że prawda jest po jego stronie — zawsze w imię ludzi. Złościł twierdząc, że biadoli, że czeplą się drobiazgów, ale przecież życie składa się z małych spraw, wcale nie mniej ważnych od wielkich. Nie jeden, choć mu to było niewygodne, w duchu przynajmniej rację Dyńskiemu.

Ostatnio czuje się zmęczony — a i los nie poskąpił mu klopotów. Mimo to nie zrezygnował — poczucie obowiązku każe mu iść tam gdzie najtrudniej — chleba przecież za darmo jeść nie można. Trzeba było zostać mistrzem na pierwszym gnieździe wydziału mechanicznego — został. Sam się na to stanowisko zgłosił mimo, że miał przedtem o wiele lepszą pracę. Dziwne to może brzmieć, ale to są jego słowa. — Po drugim Plenum znalazłem rezerwy... w sobie — dodawał. Gdyby tak każdy pojmował zadania — najpierw obejrzał się dokoła siebie, a na innych w drugiej kolejności.

Przyrosło obowiązków, gdyż pierwsze gniazdo było wydzielone od długiego czasu kuli u nogi — coś, co się zakorzeniło trudno było wypieścić od jednego zamachu. Potem przyszły kłopoty z młodymi — nie mogli się naglić do rosnących obowiązków, trzeba było ich uczyć zawodu i wychowywać. Przecież od tego wydziału zależało przede wszystkim plan całego zakładu, nie można było sobie pozwolić na jakąkolwiek pobłażliwość — surowo, ale po ojcowsku. Mistrz i Sekretarz potrzebny jest teraz wszędzie. Kierownik wydziału wprowadza zmiany w organizacji pracy gniazd i stanowisk — w sekretarzu znajduje wsparcie i poradę, w mistrzu pomocnika. Młodym dzieje się krzywda lub mają trudności zawodowe, koło ZMS w sekretarzu znajduje opiekuna, w mistrzu fachowca i nauczyciela. I tak w koło — nawet z urlopu potrafią sięgnąć jeśli sprawa jest ważna. Leć tu, leć tam, tego wysłuchaj z innymi pogadaj — nie raz dnia mało, gdy trzeba dopilnować przede wszystkim, aby organizacja partyjna dobrze funkcjonowała, ponieważ stąd idą przykłady dla innych, tu rodzi się inicjatywa dobrej roboty, która była dewizą życiową sekretarza i mistrza Stanisława Dyńskiego.

(St.)



Foto: E. Urbanczyk

Dwaj groźni złodzieje obrabowali sklep

Jedyna w Świdniku wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego cieszy się wśród mieszkańców dużym powodzeniem. Przyczyną tu dżeci pożyty (bo i te są na składzie), kobiecy po haczyka na większe uroczystości, mężczyźni po magnetofony, adaptory i inne przedmioty codziennego użytku. Kiedy w dniu 4 marca br. wypożyczalnię odwiedził dwaj mężczyźni i poprosili o watek do malowania ścian — nie było w tym nic niezwykłego. Jeden z nich pokwitował odbiór wanka, porozmawiał chwilę z kolega, rozszedł się po lokalu, po czym obaj opuścili wypożyczalnię.

W nocy z 4 na 5 marca około godziny 2 nad ranem, dwaj osobnicy wzięli się do sklepu spożywczego, sąsiadującego z wypożyczalnią. Najpierw odcięli kłódkę od drzwi wypożyczalni. Zrabowali magnetofon, adapter, dwa radia tranzystorowe i 3 piekarki. Pieniężny nie ruszył. Następnie rozebrali część szuflowej szafki dzielącej oba lokale i weszli do sklepu, skąd zabrali po kilka butelek wina i piwa, masło, kawę, kilkadziesiąt paczek papierosów, kiełbasę, nie gardząc nawet sałatkami. Obawu wamywaczy byli wraz z całym łupem, natychmiast po wyjściu ze sklepu dwaj funkcjonariusze MO: sierż. Stanisław Waliko i kpr. Wacław Żalko, będący akurat na obchodzie. Okazali się nimi Stanisław Szalast lat 29, zam. na Franciszkowie i Wiktor Furlepa lat 28, zam. na osiedlu barakowym „C”, obaj nigdzie nie pracujący. W tym samym dniu, obaj przestępcy zostali na mocy decyzji prokuratora aresztowani i obecnie oczekują na rozprawę sądową.

W całej sprawie uderza jednak nie sama kradzież. Najwyższej kary godnie jest zachowanie wamywaczy na miejscu przestępstwa. Zostawiali w nienagannym porządku lokal wypożyczalni, gdzie nie trudno było potoczyć stojące w rzędach szklane naczynia, zaplecie sklepu spożywczego zamienili w prawdziwą perzynę. Porozrywane worki z różnymi artykułami spożywczymi, sterty rozsypanej kaszy, puski z konserwami zatopione w wodzie, dziesiątki paczek papierosów porozrzucanych po całym pomieszczeniu, beczka ze śledziami dopełniona różnymi artykułami spożywczymi i to wszystko grubo popsypane proszkiem „Jax” — sprawiły niesamowity widok. O ile nam wiadomo obaj złodzieje działali na trzeźwo, nie będąc pod wpływem alkoholu. Ciekawe co było przyczyną tego wandalizmu? Ciekawe co by czuli dwaj mężczyźni, w pełni sił fizycznych, wypoczeni, nie pracujący przecież, zrobili z człowieka, gdyby akurat był w sklepie

Mamy nadzieję, że na rozprawie sądowej ich występki zostaną należycie ocenione. Przez ich wybrzyki sklep był przez pięć dni zamknięty, wielu ludzi odbierano od pracy, aby odliczyć straty, które wyniosły ponad 20 tys. złotych. O wynikach rozprawy poinformujemy czytelników w swoim czasie.

(ch)

Ze sportu

Bokserzy „Avii” zakończyli I rundę rozgrywek zdobywając w sezonie 4 punkty na 8 możliwych. I mało to i dużo. W sumie jednak, możemy być spokojni o nasz byt ligowy, przynajmniej do jesieni. W ostatnim spotkaniu w Zagórzu pięciarcze nasi przegrali 7:11 z miejscowym Górnikiem. Punkty dla zespołu zdobyli planowo: Andrzej Kowalski, Sikiński, Sikiński i Wiater. Nie powiedzieli się tym razem Petkowi, którego walkę z Kulą uznano za nieodbytą (kontuzja boksera Zagorza w I starciu).

— o —

3:1 wygrali siatkarze „Avii” z AZS Lublin. Po raz pierwszy od dłuższego czasu drużyna akademików zostawiła punkty w Świdniku. Po tym zwycięstwie przyszła nowa seria sukcesów naszych siatkarzy. W kręgu pokonanych znalazły się takie zespoły jak: Siarka (Tarnobrzeg) i Stal (Stalowa Wola). Szkoda, że mimo wszystko jednak dobra forma naszej drużyny przysłała tak późno. Bijemy brawa dla całego zespołu i nowego trenera p. Wójtowicza.

— o —

W meczu kontrolnym juniorów młodzi piłkarze „Avii” remisowali z kadrą juniorów Lubelszczyzny 1:1. U progu sezonu wystawia to im dobre świadectwo. Świdnickie „Orlik” jak widać nie przespały zimy.

Zakładowy opiekun społeczny rzecznikiem interesów rencistów

Z roku na rok zwiększa się liczba rencistów, zarówno w kraju jak też i w naszym zakładzie. W pierwszej fazie odchodzący renciści otoczeni są życzliwością i opieką, zarówno ze strony załogi jak też i aktywów wydziałowych i zakładowego. Później ta sprawa traci swój urok, wygasa entuzjazm, rencista zdaje się być kulą u nogi. Ale czy tak być powinno? Bardzo dużo mogą zrobić Rady Oddziałowe czy Rada Zakładowa, jeśli w szerokim zakresie działania uwzględnią sprawy rencistów na równi ze sprawami całej załogi, aby pozostała część życia jak najbardziej uprzyjemnić. Naszym wysiłkom weteranom pracy chodzi najczęściej nie o datki finansowe, ale nade wszystko o szacunek dla ich umiejętności, zasług położonych dla rozwoju polskiego przemysłu i walki z walczywką. Aktyw i dobrze działająca rada, dobrze zna potrzeby swoich rencistów. Wie, kiedy zwieść mu opał, ziemniaki, w jakim czasie przeprowadzić remont mieszkania. Z góry planuje uroczystości związane z pożegnaniem długoletnich pracowników, potrafi przekonać samorząd robotniczy, aby przy podziale części socjalnej funduszu premiovego przyznał pewną kwotę na zapomogi dla emerytów, wysłał rencistę na wczas lub do sanatorium, przypilnuje, aby dziecko rencisty otrzymało upominek noworoczny i wyjechało latem na obóz lub kolonię. Operatywnemu aktywowi i dobrze pracującemu radzie oddziałowej nigdy nie powin-

no zabraknąć dla rencisty biletu do kina, czy inna impreza. Dlatego, chyba słusznie, Związek Zawodowy przy współpracy wydziałów zdrowia i opieki społecznej, organizacji ZMS, Polskiego Komitetu Opieki Społecznej, ZHP i innych instytucji powołał Zakładowego Opiekuna Społecznego, który winien spełniać rolę rzecznika rencistów.

Istotną sprawą w pracy instancji naszego związku musi być nawiązanie i utrzymanie więzi związkowej ze wszystkimi weteranami, rencistami i emerytami.

Renciści i emeryci powinni brać czynny udział w pracy społecznej. Są pracownicy, którzy przekroczywszy wiek emerytalny, wcale nie czują się starymi, zniedołężniałymi, mogą dorywczo, czy na pół etatu wykonywać różne prace, zgodnie ze swym przygotowaniem zawodowym, życiowym i społecznym. Mogą z dużym pożytkiem służyć swym doświadczeniem młodzieży i stażystom.

Zb. Mroziak

Od redakcji

Rzeczywiście rola opiekuna społecznego, o którym pisze autor jest ważna i duża. W konkretnej sytuacji naszego zakładu jest ona ustawiona dzięki pracy komisji kobiecej RZ, która podjęła się opieki nad rencistami i funkcję tę spełnia bardzo dobrze, ku powszechnemu zadowoleniu rencistów.